

# Jak brzmiał historyczny artykuł „Daily Herald” O spisku Wilhelm-Schleicher-Blomberg

Dużo się mówi w związku z wypadkami, jakie zaszły w Niemczech, o artykule Daily Herald, który pojawił się niedawno w Londynie i wywołał tam duże wrażenie. Przypisują mu nawet do pewnego stopnia, iż czujność hitlerowców w stosunku do generała Schleichera zastrzyła się znacznie, co w rezultacie doprowadziło do pamiętnej „kontrrewolucji”.

## Wilhelm wraca

— Były cesarz Niemiec powrócił do Berlina przed nowym rokiem — pisze autor artykułu — nie wiadomo w jakim charakterze: prywatnym czy oficjalnym, ale jedno jest pewne — eks-kajzer wraca do Niemiec.

Tak mi oświadczyła pewna osobistość z otoczenia Wilhelma, którą spotkałem w zamku w Doorn.

Rozłam wśród hitlerowców, o którym dowiedziano się z przemówienia Pappena, wywołał w Doorn wielką radość. Zresztą nie było to dla nikogo niespodzianką. Były cesarz pozostaje w stałym kontakcie z Reichswehrą i wie dobrze, że w cieniu rządu spiskowcy przygotowują na wrzesień dyktaturę wojskową.

— Eks - kajzer nie może pana przyjąć, gdyż nie chce podczas wyjazdu powiedzieć nieopatrznych słów, które mogłyby zaszkodzić domowi Hohenzollernów i zniszczyć ostatnią szansę...

Taką odpowiedź usłyszałem, gdy wyraziłem pragnienie uzyskania audiencji u Wilhelma. Chciałem zadać mu kilka pytań, na temat położenia Niemiec. Udało mi się tylko zdobyć dłuższy wywiad z wyżej wymienionym osobnikiem ze świty cesarza, z tem jednak zastrzeżeniem, że zachowam jego incognito.

Co miał na myśli cesarz, mówiąc o ostatniej szansie Hohenzollernów? — zapytałem go — czy to znaczy, że naród niemiecki chce jego powrotu?

## Święto narodowe Francji

Z okazji przypadającego w przyszłą sobotę, dn. 14 lipca 1934 r. święta narodowego francuskiego zorganizowany będzie w Warszawie obchód okolicznościowy.

Towarzystwo polsko - francuskie urządzi w tym dniu tradycyjną akademję.

## Antagonizm Wilhelm - Hitler

— Może prędzej, niż pan przypuszcza, otrzyma pan na to odpowiedź. Powiem panu teraz tylko jedno — między rządem hitlerowskim a pałacem w Doorn nie było nigdy kontaktu. Stosunki między hitlerowcami a Wilhelmem były i są napięte. Eks - kajzer nigdy nie widział się z Hitlerem. Antypatja, jaką darzą siebie wzajemnie, ujawniła się z okazji urodzin Wilhelma, gdy w Niemczech aresztowano oficerów za to, że wznosili toasty na cześć byłego cesarza. Tego nigdy się nie przebaczy i nie zapomni w Doorn. Ten incydent właśnie doprowadził do zasadniczego zerwania wszelkich stosunków między kajzerem, a kronpryncem, który sprawił ogromny zawód ojcu, gdyż wstąpił do stronnictwa narodowo - socjalistycznego. Eks - kajzer wezwał syna do Doorn. Spotkanie ich miało przebieg tragiczny. Ojciec i syn stanęli wobec siebie, jako zdeklarowani przeciwnicy. Jednakże kronprync zaczął rzadziej pokazywać się na wiecach i zebraniach hitlerowskich.

## Doorn — Reichswehra

Od szeregu tygodni — jak mnie w dalszym ciągu informował mój rozmówca — istnieje przyjazne porozumienie między Doorn a Reichswehrą.

Kajzer cieszy się w dalszym ciągu sympatią swoich byłych oficerów, którzy w porozumieniu z pruskimi latyfundystami starają się wpłynąć na Hindenburga, by usunął Hitlera i wyślobodził się z niewoli hitlerowskiej. Nie wierzymy, aby Hitler zdołał utrzymać się przy władzy dłużej, niż do końca zimy. Generał von Blomberg, minister Reichswehry i jego oficerowie spodziewają się, że wybuchnie wśród robotników rewolta w porozumieniu z komunistami. Gen. Blomberg chce uprzedzić tę katastrofę i sprowokować konieczność ogłoszenia wojskowej dyktatury. Następnie położonyby kres antysemickiej kampanji. Eks - kajzer, który przed wojną miał wielu zwolenników i przyjaciół wśród żydów, uważa antysemityzm hitlerowców za szaleństwo. Ludzie, stojący u steru rządów, zwrócili

by się do Stanów Zjednoczonych o pomoc finansową.

## Plany są gotowe

Plany są gotowe. Sztab czeka odpowiedniej chwili. Hitler będzie mógł uciec do Włoch. Pozwoli mu się ucieść cało. Wicekanclerz Pappen zostanie na posterunku i otrzyma polecenie nawiązania znowu przyjaznych stosunków z Watykanem. Baron von Neurath, Minister Spraw Zagranicznych, postara się o wprowadzenie Niemiec do Ligi Narodów. Eks - kajzer sądził, że ani Francja, ani Wielka Brytania nie będą się sprzeciwiać restauracji monarchji w Niemczech i że wogóle niktby się temu nie sprzeciwiał, gdyż położyłoby to kres hitleryzmowi.

## Stukot i hałas w fabrykach powoduje głuchotę

W moskiewskiej klinice chorób uszu przeprowadzono interesujące badania nad wpływem hałasów i wstrząsów mechanicznych w fabrykach, na narząd słuchu u robotników.

Uszkodzenie aparatu słuchowego występuje najczęściej u metalowców. Już w pierwszych latach pracy ciepłe u nich ostrość słuchu, czego jednak robotnicy ci nie spostrzegają, ponieważ sprawa posuwa się wolno i przytępienie słuchu dotyczy zrazu tylko niskich tonów. W dalszych okresach słabnie wrażliwość na tony wysokie i wreszcie rozwija się głuchota.

Wśród robotników fabryk moskiewskich cierpią na nią najczęściej kowale, zatrudnieni przy młotach mechanicznych oraz robotnicy, sprawdzający działanie motorów samolotowych. Wśród innych kategorii metalowców upośledzenie słuchu rozwija się w różnych postaciach, zależnie od rodzaju hałasu, jego natężenia i czasu działania.

Upośledzenie słuchu następuje również pod wpływem wstrząsów mechanicznych, którym nie-

sunków z Watykanem. Baron von Neurath, Minister Spraw Zagranicznych, postara się o wprowadzenie Niemiec do Ligi Narodów. Eks - kajzer sądził, że ani Francja, ani Wielka Brytania nie będą się sprzeciwiać restauracji monarchji w Niemczech i że wogóle niktby się temu nie sprzeciwiał, gdyż położyłoby to kres hitleryzmowi.

koniecznie muszą towarzyszyć wrażenia dźwiękowe. Szczególnie niebezpieczne są wstrząśnienia perijodyczne, takie np., jakie wywołują długotrwały bieg motorów w zakładach przemysłowych; natomiast wstrząśnienia nieregularne np. w autobusach lub na lokomotywie nie są tak groźne.

Obok uszkodzenia słuchu występują niekiedy zaburzenia równowagi. Oba zmysły mieszcza się wspólnie w uchu wewnętrznym i razem cierpią. Zmysł równowagi jest bardziej wrażliwy na hałas, aniżeli na wstrząśnienia mechaniczne.

Z głuchotą, jako chorobą zawodową, należy walczyć. Należy zwalczać hałas w fabrykach, osłabiać go i lokalizować zapomocą licznych środków, jakimi rozporządza technika budowlana. Ponieważ nie można go zupełnie usunąć, robotnicy, zatrudnieni w szczególnie hałaśliwych oddziałach, powinni uzyskać skrócenie dnia pracy, najlepiej w postaci kilku przerw w ciągu pracy. Ci, którzy wykazują zmiany w narządzie słuchu lub równowagi, powinni być przeniesieni do spokojnych oddziałów.

## O połączenia telefoniczne między Polską a Z.S.R.R.

Minister Poczt i Telegrafów wydał zarządzenie określające warunki korzystania z połączeń telefonicznych pomiędzy Polską a Z.S.R.R. Wszystkie centrale telefoniczne w Polsce zamawiać mogą połączenia z Moskwą, Leningradem i Mińskiem. W ruchu telefonicznym pomiędzy Polską a Sowietami rozmowy telefoniczne poddane zostają regulami-

nowi międzynarodowej konwencji telekomunikacyjnej zawartej w Madrycie, w roku 1932.

Rozmowy telefoniczne przeprowadzane będą na przewodzie Warszawa — Baranowice — Mińsk — Moskwa. Do rozmów prywatnych zastosowane będą opłaty przewidziane w taryfie dla komunikacji między państwowej.

## Nad karabinem maszynowym



Do doskonałym przykładem tresury koni był skok, wykonany przez oficera 5 pułku dragonów w Anglii podczas wielkiego turnieju, odbywającego się obecnie w Allershot. Widzimy tutaj na rycinie konia, skaczącego przez przeszkodę, poza którą dodatkowo umieszczony jest karabin maszynowy, strzelający bez przerwy.

## Instytut badań chorób zawodowych w Berlinie

Przy licznych udziałach przedstawicieli państwa, miasta i ciała profesorskiego, w obecności rektora uniwersytetu berlińskiego prof. Eugenjusza Fischera oraz sekretarza Ministerstwa Pracy dr. Krohna otwarto uroczyste w dniu 9 maja r. b. Uniwersytecki Instytut badań chorób zawodowych. Instytut mieści się w miej-

skim szpitalu w Neukoeln, pod kierownictwem docenta uniwersytetu dr. Baadera.

W całym szeregu przemówień powitalnych przedstawiciele kół naukowych, robotniczych, państwa i miasta zgodnie podnieśli doniosłe znaczenie nowopowstałego Instytutu dla całego społeczeństwa.

## Zatrucia radem w przemyśle malarskim i w fabrykach radu

Odkrycie radu i zbadanie jego działania na organizm ludzki — poza doniesieniem znaczeniem, jakie rad zyskał w medycynie dzięki swoim właściwościom leczniczym, — pozwoliło również na odkrycie przyczyn chorób zawodowych, powstających przy stosowaniu w przemyśle niektórych materiałów technicznych, zawierających pierwiastki promieniotwórcze.

Zaobserwowano np. ostatnio, że w fabrykach zegarków osoby, zatrudnione przy malowaniu sa-

moświecających cyfr na tarczach, ulegają zatruciu. Badania wykazały, że przyczyną zatrucia jest farba, zawierająca związki radu. Robotnicy malują ręcznie cyfry pędzelkami i biorą je co pewien czas do ust, aby końce pędzelków były dość ostre. W ten sposób do organizmu ich dostają się niewielkie ilości samoświecącej farby, dość jednak wielkie z względu na znaczną jadowitość radu, aby wywołać zatrucie.

Zatrucie to bywa śmiertelne, gdy w organizmie nagromadzi się około 10 mikrogramów radu. Jak się przekonało w jednej z amerykańskich fabryk, w Kalifornii, robotnicy, zatrudnieni przy malowaniu samoświecających napisów, przyjmują dziennie około 20 mikrogramów radu, a więc ilość dwukrotnie przewyższającą dawkę śmiertelną radu. Jeśli nie giną, to dlatego, że ponad 90 proc. przyjętego radu wydziela się natychmiast w stolcu i w moczu, a tylko drobna jego część odkłada się w kościach. To też dopiero po dłuższym czasie pracy pojawiają się zatrucia, które objawiają się zwykle nekrozą kości, ciężką anemią i, niekiedy, powstawaniem nowotworów.

Na zatrucie radem narażeni są również robotnicy w kopalniach i w fabrykach radu, pracownicy niektórych działów przemysłu farmaceutycznego oraz lekarze, radiolodzy i personel lekarski w instytucjach radiowych. Co się tyczy tej ostatniej kategorii pracowników, to zatrucia radem wśród nich są już dość bardzo rzadkie, ze względu na stosowanie środków zapobiegawczych. Ochrona taka należy się również pracownikom wszystkich gałęzi przemysłu, w których istnieje możliwość zatrucia radem.

Niektóre czynności szczególnie niebezpieczne, jak np. ręczne malowanie farbą samoświecającą, mogłoby zmechanizować i w ten sposób usunąć wszelkie niebezpieczeństwo.

(C. d. n.).

## Jan Waśniewski

## OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Macie rację! Powóz stoi przed biurem... Niech was ściga odwiezie na Bukowno, a ja pójdę do kościoła piechotą.

— Bóg zapłać!

— Niema za co.

Koło szosy, zdaleka od tłumy tkwił, jak bocian nad błotem, Łuczyński. Daszek cyklistówki, niby dziób ptasi, nachylał ku ziemi.

Obok niego Rzuchowski gęstokulował tak żywo, jakby chciał rozpuścić w powietrzu wichry i burze.

— Panie Rzuchowski — wołał Walicki — górnicy już pojechali na stację! Niech się pan spieszy.

— Jakżeto, mam iść piechotą?

— A tak! I to przedko, bo się pan spóźni.

— Do diabła z tą cholerną demokracją! — załopotai rękami.

Walicki czuł się radośnie i odświeżenie. Spod szerokiego, czarnego kapelusza spływały pasma siwawych włosów, ostry wiatr rozwiewał mu długą, szpakowatą brodę. Górował nad otoczeniem swym olbrzymim wzrostem i swą władzą. Wszyscy zależeli od niego: on nimi rozporządzał, przesuwając, jak pionkami. Wiedział, że za chwilę podojdą do niego, porwą go w swe twarde, sekatie dionie, aby go tradycyjnie podnieść do góry... Tyle lat hułtał malutkiego Roncewicza, a on stał zdaleka,

uśmiechając się lub pokrzykując...

W tym roku on tu zawiadowca, jego wyhułstają...

O! puź idą, już go otaczają.

Tłum zbliżał się zwartem koliskiem.

— Niech nam żyje pan nadsztygar! — wiwatowały

wasate roześmiane twarze — Niech żyje!

Porwano go w górę. Widział stamtąd kłębówisko robotników i spacowanych, wyciągniętych ku sobie dłoni.

— Dziękuję, dziękuję!

— Jeszcze go raz i jeszcze! — podrywali go wyżej

— Niech żyje pan nadsztygar!

— Co tam nadsztygar?! Nasz zawiadowca niech żyje!

— krzyknął któryś.

— Racja! Zawiadowca! Niech żyje nasz zawiadowca!

— Niech żyje!!

— Dziękuję, bardzo dziękuję, ale już dość!

Puścili go... Poprawił na sobie zmięte palto i ubranie, naciągnął mocniej kapelusza i wskazując łaską wieże kościelne w Bolesławiu, zawołał basem!

— A teraz do kościoła!

Ruszył olbrzymimi krokami... Tłum walił za nim szeroką falą, zaległszy całą szosę...

To już drugi raz w ciągu kilku dni tytułowano go zawiadowcą... Pierwszy uczynił to kasjer, a teraz robotnicy. Może kasjer coś wdział?...

Po nabożeństwie rozmawiał długo z inżynierem Czarnowskim, zawiadowcą Bolesławia, kopalni należącej do innego towarzystwa, i spóźnił się do kościoła.

Staruszek proboszcz witał go w ganku, gładząc swym zwyczajem siwą, jak mleko, czuprynę.

— No tak... — mówił powoli i trochę przez nos — witam, serdecznie witam... No tak, mam powiedzieć, naszego nowego zawiadowcę witam, he?

— E, gdzie tam, księżę kanoniku, gdzie tam!... Po staremu nadsztygara ksiądz wita...

Wypił tradycyjny kieliszek wina, porozmawiał chwilę i wyszedł.

— I znowu mnie tytułował zawiadowcą!...

Około szóstej wieczorem zwalili się do Walickich wszyscy urzędnicy „Heraklesa”. Ruch, gwar, śmiechy, pełen dymu tytoniowego salon, poczęstunki. Mała pani Walicka mocno ściśnięta w pasie, kręciła się pomiędzy gośćmi, często kulając się do kuchni i powracając stamtąd.

Robiła wrażenie samowarka, a to tembardziej, że spowodu tuszy ręce nie przylegały do tułowia, ale odstawały, niby uszy tego szalonego sprzętu.

Walicki rozmawiał z coraz innymi osobami, a jego głośny, nieco rubaszny śmiech brzmiał co chwila mocnym basem. Od czasu do czasu rzucał okiem w kąta salonu, gdzie przy małym stolczku siedziała Wiktorja z Kwietniem. Wyniosła, spokojna — zwrócona była do ojca profilem. Nad wargą czernił się ledwie dostrzegalny cienisty puszek — długie brwi i rzęsy dodawały ocom wyrazu dumy. Przysadkowaty Kwiecień patrzył na Wiktorję palającąym wzrokiem, jakby chciał wchłonąć jej obraz na wieki...

Wtem jeszcze tłumniej zrobiło się w salonie, bo weszli dozorczy z Gładyszem na czele.

Gładysz zasiadł przy gospodarstwie. Uśmiechał się, pogadywał, ale tytał oczami na wszystkie strony, jakby kogoś niespokojnie poszukiwał. Wreszcie nie wytrzymał i skrzywiwszy twarz uśmiechem, za którym czaiło się coś nieprzyjemnego, spytał:

— A gdzie to pan Andziej?

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefińska 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.